ДEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 19 maja 1849.

POSTĘP REWOLUCYI.

VI.

(dalszy ciąg).

Rewolucya polska z XIV° wieku, jest z różnych miar, wielce podobną do przeszłowiecznéj rewolucyi francuzkiéj. Jak u nas szlachta, tak we Francyi mieszczaństwo zagarnęło najcelniejsze korzyści rewolucyjne — z tą różnicą, że u nas szlachta zdobyła te korzyści ~~własną pracą~~ i poświęceniem, a mieszczaństwo francuzkie skradło owoce krwi i poświęceń całego narodu.

Wiek u nas czternasty był próbką dziewiętnastego ; a owa organizacya rzeczypospolitéj, drobnym modelem przyszłego ogromnego gmachu.

Demokracya szlachecka, a *uciemiężenie nieszlachty*, owe dwie sprzeczne sobie dążności rewolucyi XIV° wieku, wzrastały odtąd aż do rozbioru, potęgując się coraz bardziéj; istny pierwiastek *dobra* i *zła*, wedle starożytnéj Parsów mitologii! Pierwszy rozwinął równość i braterstwo szlachty, zgromadził pod chorągiew polską oderwane dokoła Lechickie ludy, spolszczył Litwę, wytknął Rzeczypospotitéj naturalną przestrzeń jeograficzną, ów niezbędny warunek narodowości i zrobił ją tarczą i wzorem chrześciaństwa. Wtóry odżywił w jéj łonie oligarchiczną gadzinę, zdemoralizował uciskających i uciśnionych, sprowadził nieład i swawolę, ohydził przed światem, umorzył pozorną śmiercią i pogrzebał rozbiorem. Cokolwiek w nas tkwi dobrego lub złego, winniśmy tym dwom przeciwnym dążnościom, jednocześnie przez rewolucyą XIV° stolecia, w ruch potrąconym. Powołaniem zaś obecnego czasu jest : aby, jak ów *Mithra* mitologiczny, uśmierzył zgubną dwu pierwiastków walkę i obie przeciwne dążności umorzył i roztopił bez śladu w jednéj, daleko wyższéj, doskonalszéj a zawsze rodziméj i Lechickiéj — to jest : *w ogólnym demokratyzmie polskim.*

Rewolucya XIV stolecia, wysnuła pod względem instytucyi Lechickiéj) następujące dotykalne główne skutki :

1ód (Uprawnienie przemiany narodowych obszarów *szlachecko-żołnierskich* i *wójtowskich* na dziedziczną prywatną własność. Przemianę tę, w poprzednim peryodzie dokonaną *de facto*, po cudzoziemsku, z uszczerbkiem rodzimych zasad, obrócono na ich korzyść, i urządziwszy w duchu lechickim, pod warunkiem obrony krajowéj, nazwano *jus militare* (1).)

2re Położenie tamy szerzeniu się prawa niemieckiego

3cie Koekwacyę wewnętrzną i jeograficzną wszystkich części Rzeczypospolitéj.

(1) *Lelewel*, *Cons.* str. 46—47.

Ale że Lud wiejski, czy skutkiem staréj Lechickiéj tradycyi, poczytującéj szlachtę i wójtów za naturalnych zastępców gromadzkich na wiecach i sejmach, czy też skutkiem zdemoralizowania w poprzednim peryodzie, pozostał ciągle biernym, i ani upomniał się o należny sobie udział w politycznym życiu; — nowa przeto organizacya zmieniła zupełnie pierwotny stosunek szlachty—ziemian a gromad. Z dawnéj wzajemnéj ich solidarności, zaledwo w obyczajach pozostał ślad słaby. Szlachta w rządzie i w sądzie, na sejmach i wszędzie reprezentowała odtąd, swój tylko stan odrębny.

Własność tedy rodowa, własność gromadzka pozostała bez żadnéj legalnéj rękojmi.

One dwie przeciwne sobie dążności, potrącone ruchem XIV wieku, on nieszczęsny dualizm, wywarł niebawem wpływ jadowity. Przezeń, zasady najzbawienniejsze w teoryi, w zastosowaniu, jedną część społeczeństwa podnosiły i uzacniały a drugą gnębiły i poniewierały.

Społeczna i jeograficzna ~~koekwacya~~ przemieniła ogromną massę szlachecczyzny, w jedną że tak powiem, rodzinę, w jedno ciało spojone cementem równości i braterstwa, a taż sama ~~koekwacya~~, zastosowana do gromad, wtrącała je stopniowo, w coraz głębszą przepaść ucisku i bezprawia.

W poprzednich jeszcze peryodach, sięgających kolebki narodu naszego, oprócz gromad kmiecych, była oddzielna klassa, bądź z jeńców wojennych, bądź z dłużników niemogących wypłacić się, bądź z ludzi przekładających luźny zarobek, nad obowiązki i solidarność gromadzką. Łacina staroświeckich dyplomatów zwała ich : *servi adscriptitii*, *originarii*, *smardones*, *camerarii*, i t. p.)

Servi adscriptitii, byli to słudzy inwentarscy z jeńców lub przybyszów, którym szlachcic-ziemianin, dawał chałupę i kawał pola zamiast zapłaty. Dzieci ich zwano *originarii*, jako już na gruncie porodzone i należące do gromady.

Smerdones, to jest dożywotnicy, *Camerarii* siedzący w komorném i t. p. należeli także do powyższéj klassy ludzi luźnych i przybyszów.

(Obowiązki owych ludzi, zwłaszcza wymuszone przemocą na jeńcach wojennych i dłużnikach, cięższe były bezwątpienia od kmiecych obowiązków gromadzkich (2), a stanowisko ich społeczne musiało być do-

(2) *Lelewel*, *Cons.* str. 21.

wolne i niepewne, — wszakże pierwotny obyczaj, rodzimy, już drugie ich pokolenie powinien był poczytywać za swojaków — a przeto za wolnych i niezależnych (3).

Ale wbrew lechickiemu duchowi, dualizm społecznéj dążności, fałszując zasadę koekwacyjną, zamiast podniesienia luźnéj klassy do kmiecéj — przeciwnie gromady kmiece zniżał do poziomu luźnych przybyszów.

Niebawem szlachta-ziemianie, poczytali się za dziedzicznych panów i właścicieli wsiów, w okopczeniu których posiadali własności na mocy rycerskiego prawa. Władysław Łokietek odróżniał jeszcze luźnych od kmieci (4), a wkrótce statut Wiślicki wszystkich zarówno zwie poddanymi.

Szkodność onego dualizmu w dążnościach, objawiała się wszędzie i zawsze, z każdym nawet przyrostem do ciała Rzeczypospolitéj. Koekwacya Rusi z Polską powołała szlachtę ruską do praw i obowiązków obywatelskich demokratycznéj szlachecczyzny, a nawzajem, taż sama koekwacya zaraziła Rzeczpospolitę niejednym zabytkiem waregsko-mongolskiego ucisku ku szkodzie gromad wiejskich.

Prawo rycerskie (jus militare), obowiązując posiadaczy wójtostw do obrony krajowéj, a przeto zmieniając pierwotne wójtów przeznaczenie, poddało ich zarazem władzy szlachty-ziemian (5). Na początku zaś XV wieku, dozwolono dziedzicom wykupić wójtostwa; — niebawem zniknęły one prawie bez śladu, i spłynąwszy w jedno z posiadłościami dziedziców, utworzyły dzisiejsze *dworskie folwarki* (6).

Odtąd, właściciel wsi, odziedziczył wraz z wójtostwem i sądowniczą, bezpośrednią władzę nad gromadą.

Pierwotny obowiązek gromad obrabiania obszaru narodowego, zamienił się w pańszczyznę stałą.

Przemiana ta, nieoparta na żadnéj ogólnéj ustawie, nie była jednostajną, ale wedle osobistych usposobień lub miejscowych potrzeb rolniczych. Wszakże w początkach, pańszczyzna stała nie dochodziła z łanu jednego dnia w tygodniu, a najwięcéj po 14 dni na rok (7).

Przy końcu XV wieku wyłączono kmieci z pod ziemskiego prawa.

W początkach XVI wieku, postanowiono dzień w tydzień jako minimum pańszczyzniane (8).

W tymże wieku, prawo Rzymskie i literatura łacińska, wpłynęła szkodliwie na rodzime wyobrażenia i zabytki lechickiéj instytucyi. Szlachta polska biorąc wzory publicznych cnót obywatelskich w dziejach i przykładach starożytnéj Romy, przyswajała sobie zarazem rzymskie pojęcia o własności i niewoli. Wygrzebywano spleśniałe rzymskie nazwy różnych stopni pogańskiego niewolnictwa, jako to: *illiberi*, *res mancipi* i t. p., stosując je do spółrodaków, do rodzonéj braci, do dzieci jednéj matki (9). Tak rozbrat szlachty z nieszlachtą, wkorzenił się w umysły, owładnął opinię, rozwierając przepaść dzielącą dwie warstwy społeczeństwa, coraz głębiej i szerzéj.

Nakoniec w połowie XVII stolecia, po długich zewnętrznych i wewnętrznych wojnach, przy wynikłéj stąd demoralizacyi narodu, one przeciwne dążności, tak demokracya szlachecka, jako też ucisk nieszlachty, spotęgowane najwyżéj, przedzierzgnęły się, —pierwsza w swawolę i bezrząd; wtóra w pogańskie ujarzmienie Ludu, w nieswojski, anormalny pasożyt, powstały z obcych, i prawie przypadkowo nagromadzonych żywiołów; obie zaś, wydały spólny owoc grzechu: wyuzdaną prywatę odżyłéj na nowo *oligarchii*, przedwczesną zgrzybiałość rzeczypospolitéj szlacheckiéj i następnie rozbiór kraju.

Pomimo to wszystko, przecież w Rzeczypospolitéj szlacheckiéj, przez cały ciąg jéj istnienia, ocalała najgłówniejsza i najdroższa część instytucyi lechickiéj, to jest: rodowa, solidarna *własność gromadzka* (10).

Własność ta, w czasach porozbiorowych przechodziła rozmaite koleje.

Konstytucya Księstwa Warszawskiego, poczytała kmieci za dzierżawców a obszary gromadzkie za własność dworską. Zamieniwszy osiadłych, choć uciemiężanych gospodarzy w proletaryat, wyzwolony wprawdzie, ale bez własnéj grzędy i dachu; była ona, co do moralnego wyzwolenia, postępem i korzyścią — co do fizycznego zaś: krokiem wstecznym, negacyą rodzimych zasad, wywłaszczeniem Ludu, i niezmierną dłań krzywdą.

Zabor pruski przyłączając do posiadłości dworskich, część obszarow gromadzkich jako okup i zapłatę za zniesione ciężary, dogadzał niektórym, krzywdził wielu,

(3) Leurs enfants et leurs déscendants sont nommés originaires ou *indigènes* nourris et élévès sur la même terre, sur le sol de la nation. — *Lelewel*, *Consider.* str. 18.

(4) Sive liberi, sive ascripticii. — *Confir. Vladislai Loketek*, *funda. monast. Lend.*

(5) Statut Wiślicki, 108.

(6) Est tamen jus fasque domino amovere scultetum et advocatum hæreditarium contumacem aut inutilem, persoluto ipsi precio quod habet inscriptum in diplomate, vel secundum estimationem emolumentorum atque ædificiorum.... Quo quidem jure, multi *abuti* cœpere, ad augenda commoda sua, *ut scultetis et advocatis hæreditariis* sine ulla culpa *ejectis* prorsus, vel in ordinem redactis, *agros eorum prædiis suis adjunxerunt*, judiciis vero *judiciales advocatos arbitratu suo praeficiant.*

Cromer de Sit. et Res. p. 147 — 148.

Upowszechnione jest zdanie piszących, że w Polsce wójtostwa były tylko we wsiach fundowanych na prawie niemieckiém i nawet że nazwa *Wójt* pochodzi od niemieckiéj *Vogt*.

Nie mamy tu miejsca zbijać szeroko to mylne twierdzenie. Dość wspomnieć że prawo niemieckie zjawiło się u nas w połowie XIII wieku — a dyplomata wspominają o wójtostwach jeszcze w samych początkach tegoż stolecia, że nazwa *Wójt* pochodzi od staro-słowiańskiego *Ot*, *ojciec*; że obyczaj słowiański wynagradzał posiadaniem ziemi wszystkie usługi publiczne: że i Kromer mówiąc o wójtostwach powiada: Cæterum scultetus in *quovis* oppido, vico atque pago — nakoniec że wójtostwa w dobrach narodowych dotrwały prawie wszędzie aż do naszych czasów.

(7) Priv. terræ, Biels. str. 1501.

(8) W roku 1520.

(9) C'est ce qui fit revivre la qualification d'ascripticiis. — Ut breviter dicatur, que antiquis Romanis in servos fuit, hoc *nunc* nobilibus polonis in plebeios subdites, quod ad jus attinet, est potestas. — *Dresner*, *sim. juris Pol.* str. 57.

(10) Si le kmeto possesseur l'abandonait (grunt), le seigneur devait la confier au prémier intervenant qui la demandait.

Lelewel Cons. p. 53.

Dla tego to rząd austryacki po zaborze Galicyi posiadłości gromadzkie (rustikalne) uznał za niemogące zmienić swéj natury ani przez opuszczenie ani przez zamianę lub sprzedaż.

a co najgorsza, uszczuploną, spólną, gromadzką własność, przemieniał na indywidualną, aby ją powoli odłużyć, i odłużywszy wydać na pastwę i łup wierzycielom i spekulantom niemieckim.

Zabor moskiewski, przedzierzgnął ucisk przedrozbiorowy, wzrosły *de facto* i nadużyciem; — w zupełną osobistą niewolę.

Nakoniec zabor austryacki, pozostawił rzeczy w dawnym, przedrozbiorowym stanie, z przydatkiem nieznośnego fiskalnego ucisku i chytréj biórokratycznéj opieki. Opieka ta, nic wyraźnie nie wyrzekła, nic stanowczo nie określiła, owszem wszystko pewne i uznane podawała w podejrzenie i wątpliwość, aby przez rozjątrzanie i waśnienie warstw społecznych, uwiecznić stan prowizoryczny, dowolność, przekupstwo i powszechną demoralizacyę.

Reasumując wszystko cośmy powiedzieli dotąd, wynika niewątpliwie:

1° Że gdy grunta gromadzkie były zawsze i są dotąd solidarną własnością gromad, przeto zniesienie pańszczyzny nie jest uwłaszczeniem Ludu, ani nadaniem komuś cudzéj rzeczy — ale uwolnieniem odwiecznéj prawowitéj własności od ciężarów dziś niesprawiedliwych i niewłaściwych.

2° Że gdy nie można poczytywać pańszczyzny (a pod nią rozumiemy wszelki ciężar gromady względem dworu), za niczyją prywatną rzecz i własność; — ale za obowiązek publiczny, zależący od potrzeb i wymagalności czasowych; — przeto jéj zniesienie nie powinno wypływać z żadnéj darowizny ani tranzakcyi prywatnéj.

3° Że jako zniesienie pańszczyzny jest właściwie uznaniem, wyzwoleniem i utwierdzeniem prawa własności, tak wszelkie ***wykupno lub wynagrodzenie*** za pańszczyzniane stosunki, byłoby nadwerężeniem tegoż prawa, niesprawiedliwością, zaborem i grabieżą.

4° Że folwarki dworkie, postępem społecznym XIV stolecia, z własności publicznéj przedzierzgnione w prywatną, nieutraciły przeto pierwotnego rodzimego piętna, bo przemiana owa, nie naruszyła obowiązków publicznych, przywiązanych w instytucyi lechickiéj do posiadania ziemi, ale owszem przywróciła je i urządziła w sposób, usprawiedliwiony doświadczeniem wieków: że wszystkie dożywocia i dzierżawy tamują wzrost ekonomiki krajowéj.

5° Że gdy pańszczyzna wypłynęła z pierwotnego gromad obowiązku obrabiania obszarów żołnierskich, przeto, jak z jednéj strony wzrastanie jéj stopniowe, było zawsze bezecnym nadużyciem, tak z drugiéj, zasada jéj miała jakąkolwiek legalną podstawę w przedrozbiorowéj organizacyi społecznéj; że upadek Rzeczypospolitéj szlacheckiéj uchylił tę podstawę i zniósł niepowrotnie wszelką legalność pańszczyzny, bo szlachecczyzna nieutrzymawszy niepodległości narodowéj, utraciła na wieki wyłączny przywilej administracyi i obrony. Pańszczyzna więc po rozbiorze żyła i trwała obcą legalnością zaborową, nieobowiązującą żadnego mieszkańca polskiéj ziemicy i przez to samo z upadkiem téj legalności musi ona i powinna wszędzie ustawać natychmiast bez wyjątku.

6° Nakoniec, że w Polsce wyzwalającéj się, są dwa główne rodzaje wiejskiéj ziemskiéj własności. Pierwsza ***dworska*** uorganizowana w XIV wieku; wtóra ***gromadzka*** którą należy najprzód od ciężarów wyzwolić a potém uorganizować. Obie te własności, zarówno legalne, zarówno prawowite.

Pewniki te, wskazują poniekąd sposób i warunki jakie zachować należy przy zniesieniu pańszczyzny.

Akt zniesienia pańszczyzny powinien być aktem zbiorowym i publicznym, lub wypływać wprost z rewolucyjnéj władzy.

Wszelkie prywatne, indywidualne ***usamowolnienia*** i ***uwłaszczenia*** włościan grzeszą fałszywością wyobrażeń i wyrazów, i choćby najliczniejsze, nie pozyskają zaufania Ludu.

Możeż chłop uwierzyć temu, że dziedzic który niedawno wieś kupił, który go może nigdy nie widział, tak nagle rozmiłował się w nim i pokochał, że mu oddaje część majątku swego? — Możeż zjednać sobie wiarę, niejeden dziedzic obarczony dziećmi i długami, dyszący w niedostatku, — lub inny, który nikczemném do obcego rządu przywiązaniem, pozyskawszy przywiléj bezkarnego ciemiężenia chłopów, przybiera ni stąd ni z owąd maskę demokratyzmu i polskości? wszak wszędzie są źli i dobrzy, a jeden taki przykład musi koniecznie sparaliżować zaufanie całéj okolicy.

Akt zniesienia pańszczyzny nie powinien nadawać stanowczo własności gruntów pojedynczym posiadaczom, ale tylko wyrzec, że własność gromadzka uwolniona jest nazawsze od wszelkich dworskich ciężarów.

Przesądzanie bowiem przyszłéj organizacyi lub podziału gromadzkiéj własności, byłoby przywłaszczeniem, niesprawiedliwością, i zasiewem nieskończennego pieniactwa. Władza rewolucyjna jako „pełnomocnik narodu, wyzwala własność gromadzką, i utrzymując tymczasowo ***status quo*** posiadania, zastrzega prawo stanowczéj organizacyi: — przyszłym sejmom i woli całéj Rzeczypospolitéj.

Przeszłoroczne zniesienie pańszczyzny w Galicyi, przedsięwzięte na drodze, pośredniéj, pomiędzy rewolucyą a reformą, nie mogło zachować wytkniętych przez nas warunków; stąd pierwsza nieufność Ludu, spotęgowana wkrótce bezczelną chytrością austryackiego rządu, a późniéj wytoczeniem przed Sejm wiedeński kwestyi ***wynadgrodzenia.***

Nie Galicya temu winna, ale przeszłoroczne okoliczności; — ***większość*** posłów galicyjskich na wiedeńskim sejmie wotowała ***przeciw wynagrodzeniu.***

Jakkolwiek bądź, galicyjskie zniesienie pańszczyzny jest zawsze pierwszym, ogromnym krokiem moralnego i fizycznego wyzwolenia, oraz węgielnym kamieniem demokratycznéj na przyszłość społecznéj organizacyi wschodniéj i północnéj Europie.

Początkowanie wiekopomnego aktu tego, wyszło z manifestu krakowskiego z 1846° roku. Manifest ów był z wielu względów inicyatywą dzisiejszéj europejskiéj rewolucyi. On pierwszy na bojowéj chorągwi wypisał teraźniejsze jéj zasady. Jako akt prawdziwie rewolucyjny, zapowiedział głośno czego żąda i do czego dąży, zostawując przyszłéj organizacyi społecznéj dalsze rozwinięcie nowéj legalności a zarazem wszelkie szczegółowe urządzenia, wynikające niezbędnie ze zniesienia pańszczyzny. Tak każda loiczna rewolucya postępować powinna.

Ogłasza ona zasady — wytyka główny *cel*, i na przebój doń idzie, bez oglądania się wstecz, ani na bok: tym zaś *celem* jest zawsze wyzwolenie, bądź z pod obcego, bądź domowego jarzma.

Zniesienie pańszczyzny, nietylko jako akt rewolucyjny i konieczny ale zarazem jako wyzwolenie i utwierdzenie własności, jako akt najściślej sprawiedliwy, prawowity i moralny pozostanie bezwątpienia, obok powszechnych wyborów jednym z głównych czynów europejskiéj XIX wieku rewolucyi — tak pod względem moralnéj i spokojnéj ważności, jak też i pod względem ogromu jeograficznéj przestrzeni jaką obejmie niezadługo. — Galicya i Węgry są zaprawdę pięknym ku temu wstępem!

Kwestya socyalna, jest że tak rzekniem, fermentem ogólnéj europejskiéj rewolucyi. Kwestya ta na zachodzie, w krajach przemysłu i handlu, niezmiernie trudna i niebezpieczna, bo stopniowe modyfikacye i urządzenia pracy i kapitału nie dotrzymują kroku wrzącéj niecierpliwości Ludów, rozwiązaniu zaś nagłemu brak szerokiéj dotykalnéj podstawy. Wszystko tam już zagarnione, wszystko sprawiedliwie czy niesprawiedliwie objęte i przyswojone: wieki przeszłe nie zostawiły XIX[u] nic, coby mógł spokojnie zająć i urządzić. U nas, w narodzie rolniczym, szczęśliwszy w téj mierze, zastaje on przed sobą, większą połowę jeograficznéj przestrzeni, i może swobodnie wycisnąć na niéj dobroczynne piętno postępu i cywilizacyi. Po zniesieniu pańszczyzny, żadna socyalna burza zachodnia, nie zamęci pogodnéj powierzchni wyzwolonéj Polski. W zniesieniu więc tém, i w przyszłéj organizacyi gromad i ich własności, tkwi dla nas, cała kwestya społeczna zachodowi groźna, a zarazem rodzime ziarno pomyślności i potęgi narodowéj.

Wyczytaliśmy w jednym z dzienników francuzkich, opis skrócony rocznego posiedzenia towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie; z którego, przed odebraniem bardziéj szczegółowych wiadomości, to tylko wnosić możemy, że tą razą szanowni lordowie tego stowarzyszenia mówiąc o sprawie polskiéj, ograniczyli się na przedstawieniu wzrastającéj jéj ważności w obec upominania się o niepodległość wszystkich uciśnionych narodowości, bez uraczania owemi radami i upomnieniami, któremi dotąd rok rocznie Pretendent Hotelu Lambert przez usta Stuartów, Montalambertów i Beaumontów Demokracyę Polską obdarzał. Tą razą nawet, ostatni, przedstawił Polskę jako przyszłą zbawicielkę europejskiéj wolności, a Lord Stuard poparł to zdanie przykładem dowodzących w wojsku węgierskiém Polaków, pochwalił udział przez Polaków brany w dzisiejszych europejskich ruchach, i zganił niegodne obelgi jakiemi w izbie Lordów niedawno Lord Eglington Polaków obrzucił; a znany od dawna przyjaciel nasz Edmund Beales dodał, iż stowarzyszenie zamierzało dać pomoc Polakom, iżby biorąc udział w dzisiejszych stałego lądu rewolucyach, mogli w następstwie własną ojczyznę wyswobodzić, i że jedynie w rządzie angielskim przeszkodę do tego napotkało. Nim zwykłe sprawozdanie z posiedzenia 3[o] maja, w zupełności mowy na nim miane ocenić nam pozwoli, chcemy się cieszyć nadzieją iż towarzystwo stwierdzi, postęp jaki się nam w polityce jego postrzedz zdawało.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

W Niemczech rewolucya z każdym dniem obszerniejszą zajmuje przestrzeń, objawiające się nagle wypadki przekonywają, że staczane z korzyścią Demokracyi walki, nie są oderwanemi, przypadkowo wywołanemi zdarzeniami, ale są następstwem przygotowanéj w całych Niemczech rewolucyi, ukołysanéj w roku zeszłym obłudnemi obietnicami monarchów.

Demokracya rozkrzewiła się we wszystkich warstwach społeczeństwa, wojsko opuszcza królów i łączy się z Ludem.

Zaszłe w ostatnich dniach piętnastu wypadki, rokują stanowcze wyswobodzenie Niemców.

Trwającą przez sześć dni i sześć nocy morderczą walkę w Dreznie, przytłumiono z pomocą króla pruskiego, ale nie pokonano rewolucyjnéj ludności saskiéj, która wypowiedziała posłuszeństwo monarsze, odmawiającemu przyjęcia konstytucyi uchwalonéj przez sejm frankfurtski.

Landwery pruskie w Elberfeld w porozumieniu z ludem bronią przystępu wojsku, wysłanemu na przytłumienie rewolucyjnego poruszenia w tém mieście.

Wojsko stojące załogą w Rastadt przeszło na stronę ludu, rozstrzelano pięciu oficerów, raniono dowodzącego jenerała Closmann i dwóch pułkowników — ogłoszono rzeczpospolitę. Garnizon fortecy Landau przeszedł także na stronę powstańców i wykonał przysięgę na konstytucyę. — Tak więc obiedwie te fortece są w mocy powstańców. Załogi wojskowe w Loerrach, Fribourg i Koehl, poszły za przykładem tamtych i w całém Badeńskiém ogłoszono Rzeczpospolitę. Po bitwie w Karlsruhe Wielki książe musiał opuścić stolicę. W Offenburgu zgromadzenie 20 tysięcy ludzi przybyłych z różnych stron kraju, postanowiło rozwiązać natychmiast izby sejmowe Badeńskie i zwołać zgromadzenie konstytujące, mające działać prawomocnie w imieniu ludności Księstwa Badeńskiego.

W całéj Bawaryi lud spieszy pod broń. Król usiłuje jeszcze odwrócić burzę; obiecując zwołać sejm do Munich. Ale nauczony doświadczeniem lud nie wierzy obietnicom, mające się odbyć zgromadzenie ludowe w Nurembergu wypowie ostatecznie swą wolę. Wojsko niechce się bić przeciwko powstańcom. Siedlisko głównego tymczasowego rządu jest w Kaiserslautern. Ościenne księstwa niemieckie łączą się i wspierają bawarczyków.

Włochy. Austryacy 10 maja zajęli wzgórza na około Liwurny. Dowodzący jenerał wydał odezwę o poddanie się w ciągu 24 godzin, a po upływie tego czasu, bombardując miasto, przypuścił attak: po 24 godzinach walecznego ale bezskutecznego oporu, wojska cesarskie weszły do miasta, przywracając porządek rabunkiem. Z rozkazu jenerała rozstrzelają każdego, kogo z bronią w ręku spotkają na ulicy.

Podobny los czeka miasto Bologne w Romanii, attak ze strony Austryaków rozpoczęto 8 maja, ludność tego miasta walczy z zapałem, gotowa zagrzebać się w gruzach. O poruszeniach wojsk neapolitańskich nie masz pewnych wiadomości. Jenerał Oudinot listem 13 maja donosi: «iż przybył do obozu francuzkiego konsul Wirtembergski w towarzystwie wyższego oficera Rzymskiego z propozycyą zgody.»

Węgry. Dzienniki austryackie podają na 141 tysięcy siłę armii moskiewskiéj, wkraczającéj z Królestwa polskiego do Galicyi.(?) Przez Kraków przeszło 16 tysięcy.— Rossyanie prowadzą za sobą znaczne magazyny, a to co sobie dostawiać każą, mają płacić gotowemi pieniędzmi (?) — Ostatnie wiadomości z Węgier są z 6 maja— Węgrzy rozłożeni na wzgórzach około Budy, attakowali fortecę, a Austryacy bombardowali Pest. Jenerał Georgey dnia 6 maja wezwał załogę austryacką o poddanie się — która po 28 godzinach attaku, mówią, że miała się poddać. Cesarz austryacki 11 maja przybył do Prezburga, skąd udał się na spotkanie Rossyan, których pierwsza kolumna była w Oderberg. Słychać że siedm tysięcy Rossyan ma się udać na załogę do Wiednia. Coraz trudniéj dochodzą wiadomości z obozu węgierskiego, rozłożonego na granicy Morawii, gdzie zdaje się nastąpi pierwsze spotkanie z Rossyanami.

Feliks Doboszyński po odebranie listu, zgłosić się zechce do Redakcyi Demokraty.

— Artur Łempicki, zechce, *franco*, donieść Redakcyi o miejscu swego pobytu, dla wiadomości jego przyjaciół.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.